Nr. 285.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa, 11 grudnia 1889.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 grudnia.

Nowe szczegóły tyczące się rewolucyi brazylijskiéj.

Dom Pedro po przybyciu do Lizbony, otrzymał wizyty bardzo wielkiéj liczby publicystów i reporterów dziennikarskich, żądających od niego bliższych objaśnień co do wybuchu i przebiegu rewolucyi, która pozbawiła go tronu i ojczyzny. Na wszystkie zapytania nieszczęśliwy monarcha żadnej nie chciał dać odpowiedzi — a w ogóle zdaje on się być zupełnie pognębionym. Jeżeli jednak sam ekscesarz zachował najzupełniejszą dyskrecyą — to z otoczenia jego transpirowało to i owo na zewnątrz, tak że następne szczegóły, dotyczące wybuchu rewolucyi, można uważać za niewątpliwe fakta:

Ostatnie liberalne stronnictwo brazylijskie otrzymało było informacye co do istniejącego sprzysiężenia, co do siły jego i niebezpieczeństwa jako i co do blizkiego wybuchu spisku. To też postanowili ministrowie wojny i marynarki wystąpić co spieszniéj przeciw podejrzanym o współudział w sprzysiężeniu jenerałom i również wątpliwą postawę zachowującym ich pułkom. Wszystko to jednak było wówczas już zbyt późném. Właśnie w chwili kiedy członkowie gabinetu zeszli się na wspólną naradę, jenerał Teodor da Fonseca działając w porozumieniu z centralnym komitetem republikańskim kazał swym podkomendnym osaczyć stolicę kordonem wojska, i zajął równocześnie główne państwowe gmachy. Ministrowie widząc osamotnienie swe i bezsilność próbowali jeszcze ostatecznego środka, wchodząc w pertraktacye z przywódzcami rewolucyjnego ruchu. Zaproponowali oni utworzenie zupełnie nowego, arcyliberalnego gabinetu, pod naczelném kierownictwem przywódzców stronnictwa liberalnego, pp. Saraiva i Dantas.

Pertraktacye wszelkie nie doprowadziły jednak do żadnego rezultatu, bo rewolucyoniści wręcz domagali się zniesienia monarchicznéj formy rządów.

Tymczasowo znajdował się cesarz Dom Pedro w rezydencyi swéj w Petropolis. Skoro mu doniesiono o wypadkach w Rio de Janeiro, nocą jeszcze wrócił do stolicy. Natychmiast zwołał on ponownie radę ministrów i radę państwa — proponował też utworzenie gabinetu z p. Saraiva jako naczelnikiem. Jenerał Fonseca niczego jednak nie chciał słuchać, protestując przeciw pozostaniu rodziny cesarskiéj w kraju, jako nie dającemu się pogodzić z republikańską formą rządów, popieraną przez armią. Pałac cesarski obsadzono oddziałem wojska republikańsko usposobionego — a jeden z adjutantów jenerała Fonseca oświadczył cesarzowi — że nadal wraz z rodziną jest więźniem stanu — że już utworzonym został nowy rząd rzeczypospolitéj brazylijskiéj. Rodzinę cesarską traktowano też odtąd jako więźniów, a cesarzowi nie dozwolono porozumiewać się z reprezentantami mocarstw.

Po krótkiéj naradzie z najbliższém otoczeniem Dom Pedro zgodził się na abdykacyą, którą wyraził w sposób następny:

„Ustępuję przed okolicznościami i wraz z całą rodziną udam się do Europy. Opuszczam ojczyznę mą znajdującą się w stanie rewolucyi — a któréj przez całe pół wieku starałem się dawać bezustannie dowody mego przywiązania. Tak ja sam, jak rodzina moja nie przestaniemy mile wspominać Brazylii i żywić gorących życzeń dla pomyślności jéj i szczęścia.“

W dniu 17 listopada z rana o godzinie drugiéj wkroczył do pałacu cesarskiego major na czele oddziału żołnierzy ze surowym rozkazem, aby cała rodzina monarchy jeszcze przed świtem wsiadła na przygotowany statek wojenny — tak aby uniknąć było można wszelkich ulicznych manifestacyi i przelewu krwi. Cała rodzina cesarska udała się do portu pieszo, z wyjątkiem cesarza i jego małżonki, którzy w pojeździe pod eskortą wojskową podążali z tyłu.

Statek pancerny „Alagoas“ stał na kotwicy przy wysepce Ilha Grande, o sześćdziesiąt mil od wybrzeża. Ponieważ może było dość silnie wzburzone, przeto dopłynięcie do statku nie odbyło się bez trudności. Statkowi „Alagoas“ towarzyszył z razu jeszcze jeden statek wojenny, który miał zapobiedz wszelkim zakusom wylądowania w Bahii lub jakimbądź brazylijskim porcie.

Na pokładzie „Alegoasa“ zakomunikowano cesarzowi dekret tymczasowego rządu, oznajamiający mu — że cywilna lista i nadal będzie mu wypłacaą — a prócz tego otrzyma jednorazową wypłatę sumy 5000 contos reis, to jest około 10 milionów marek. Wszelkich tych pieniężnych ofiar nie przyjął ani sam Dom Pedro, ani żaden z członków jego rodziny.

Sama podróż odybła się bardzo szczęśliwie i gładko. Na pokładzie statku traktowano cesarza i jego rodzinę z jak największą względnością. Dom Pedro okazywał spokojną rezygnacyą. Najmłodszy jego wnuk, Antonio, doznał napadu obłąkania — zdawało mu się, że mu chcą życie odebrać. — W dniu 2 grudnia obchodzono na pokładzie statku uroczystość imienin 65-letniego cesarza, który sam wzniósł następny toast:

„Piję obecnie na cześć i pomyślność ukochanéj naszéj Brazyli i życzę sobie — abyście wszyscy wraz ze mną spełnili ten toast.“

O przybyciu Dom Pedra do Lizbony donieśliśmy już na innem miejscu naszego pisma. Gazety berlińskie otrzymały prywatne doniesienia o rzekomém pomięszaniu zmysłów nieszczęśliwego monarchy. Wieść ta jednak zdaje się być tendencyjną baśnią.

Telegramy.

Paryż, 9 grudnia. W senacie odpowiedział prezydent ministrów p. Tirard na zapytanie senatora Lareinty, że rząd francuzki nie myśli zawierać nowych traktatów handlowych.

W Izbie deputowanych obradowano w kwestyi ważności mandatu wyborczego w okręgu wyborczym Montmartre. Dep. Laguerre kładł nacisk na to, że Boulanger otrzymał 8000 głosów, a p. Joffrin tylko 5500. Gdyby wybór p. Joffrina miał zostać zatwierdzonym, byłoby to podeptanie zasad ogólnego głosowania.

Komisya Izby zatwierdziła kredyt 1,600,000 franków zażądany przez rząd dla utworzenia tajnego funduszu.

Wiedeń, 9 grudnia. „Polit. Korresp.“ otrzymała z Rzymu doniesienie, że włoska para królewska uda się przed Bożém Narodzeniem do Neapolu dla odwiedzenia cesarzowéj Fryderykowéj.

Wiedeń, 9 grudnia. Odsłonięcie uroczyste pomnika słynnego poety Fryderyka Hebla odbędzie się w dniu 13 grudnia.

Wiedeń, 9 grudnia. Dziś rano między godziną 6 7 uczuto w Dalmacyi, Bośnii i Hercegowinie dość silne wstrząśnienia ziemi, z których niektóre trwały stósunkowo dość długo.

Meran, 9 grudnia. Następca tronu szwedzki przybył tu wczoraj wieczorem o godzinie 9-téj dla odwiedzenia swéj małżonki.

Bern, 9 grudnia. Na wczorajszém głosowaniu ludowém w kantonie berneńskim zatwierdzono połączenie linii kolei jurajsko-berneńskiéj z liniami szwajcarskiemi zachodniemi, jako i sprzedaż linii bernensko-lucerneńskiéj zjednoczonemu towarzystwu kolejowemu 38,366 głosami przeciw 4020.

Rzym, 9 grudnia. Izba włoska przekazała osobnéj komisyi wniosek sądowy o przyaresztowanie deputowanego pana Costy.

Petersburg, 9 grudnia. W pałacu zimowym odbyła się wczoraj zwykła uczta z okoliczności uroczystości orderu św. Jerzego. Udział w uroczystości wzięli członkowie rodziny cesarskiéj jako i wszyscy dostojnicy państwowi. Według „Graždanina“ cesarz podczas uczty przybranym był w mundur tego samego niżnionowogrodzkiego pułku dragonów, do którego świeżo co wstąpił książę Ludwik Napoleon w randze podpułkownika.

Białogród, 9 grudnia. Ukazała się tu polityczna broszura p. t. „Bomba“, która najwidoczniéj ma na celu zohydzenie serbskiego stronnictwa postępowego. Broszura traktuje sprawę założenia i administracyi serbskich linii kolejowych i wymienia imiennie kilka osobistości, które przekupić miano, rozdzielając między nie sumę 6 milionów franków. Pogłoski o ustąpieniu ministra robót publicznych nie sprawdzają się dotychczas.

Brindizi, 9 grudnia. W. ks. Piotr rosyjski wraz z małżonką i świtą przybył tudotąd wczoraj wieczorem, aby popłynąć w dalszą drogę ku Aleksandryi.

Frankfurt n. M., 10 grudnia. Wczoraj wieczorem uczestniczył cesarz w przedstawieniu opery miejskiéj, a podczas antraktu wyszczególnił dłuższą rozmową p. Miquela, któremu ofiarował następnie portret swój naturalnéj wielkości. Dziś rano o kwadrans na dwunastą udał się cesarz z powrotem do Berlina. Na placu dworcowym odbył cesarz przegląd 81 pułku piechoty, a na peronie dworcowym ponownie wyszczególnił p. Miquela, z którym rozmawiał jeszcze i we wagonie i po kilka razy podawał mu rękę.

* ***Pan Jan Kozyrowski*** na podanie swe zaniesione do tutejszej rejencyi o pozwolenie uczenia dzieci polskich ich ojczystego języka, odebrał taką samą od magistratu odpowiedź a nawet pod tą samą datą i z tym samym numerem co p. Teresa Enger.

Zebrania przedwyborcze.

W Wolsztynie dnia 16 b. m. o godzinie 2 po południu na sali pana Piątkowskiego.

W Kościerzynie (na powiat kościerski), ***dnia 13 grudnia*** o godzinie 2 po południu u p. Turskiego.

W Kamieniu w niedzielę, ***dnia 15 grudnia*** o godzinie 1 po południu w lokalu p. Schmidta.

W Tucholi (na okręg chojnicko-tucholski), w niedzielę, ***dnia 15 grudnia*** o godzinie 2½ po południu w lokalu p. Neumanna.

W Czersku (na okręg chojnicko-tucholski), w niedzielę, ***dnia 29 grudnia*** o godzinie 1 po południu na sali pana Strackego.

Zebranie delegatów.

Dnia 19 grudnia o godzinie 2 po południu

odbędzie się ***w Grudziądzu,*** w hotelu pod Czarnym Orłem ***zebranie delegatów*** z następującym porządkiem obrad:

1) Wybór przewodniczącego walnego zgromadzenia wyborczego prowincyonalnego.
2) Ułożenie listy kandydatów na posłów dla poszczególnych okręgów wyborczych.
3) Sprawozdanie komisyi wybranéj celem załatwienia sprawy Centralnego komitetu.
4) Dowolne wnioski.

Komitet prowincyonalny wyborczy dla Prus Zachodnich.

Zebranie wyborców

z powiatu toruńskiego odbyło się zeszłéj niedzieli w Chełmży w lokalu p. Gąsowskiego.

Posiedzenie zagaił p. Ed. Donimirski zaraz o 4 po południu i przedstawił, że stósownie do zawezwania komitetu prowincyonalnego, zebranie dzisiejsze ma wybrać 2 kandydatów poselskich do parlamentu niemieckiego i tych przedstawić komitetowi prowincyonalnemu przed 19 b. m., w którym to dniu ma się odbyć zebranie delegatów, w celu ostatecznego ustanowienia listy kandydatów na wszystkie okręgi wyborcze w Prusach Zachodnich.

Zebranie powziąwszy o tém wiadomość ukonstytuowało się, wybierając przewodniczącym p. Ed. Donimirskiego, który do spisania protokółu powołał p. Ignacego Danielewskiego z Torunia.

Ze zgromadzenia odezwano się natychmiast, że kandydatem naszym jest p. Michał Sczaniecki z Nawry, który już okręg tutejszy ponownie w parlamencie zastępował i tak z téj swojéj działalności, jak i ze wszelkich innych względów, zażywając powszechnego szacunku, jest u wszystkich i sympatycznym i popularnym.

Pan Sczaniecki przedstawił jednakże, iż obarczony jest wielce obowiązkową pracą we własnych interesach, którym uczynić zadość jest dla niego tém trudniéj, bo w dwóch prowincyach, na dość odległych od siebie punktach, ma administracyą własnych majątków, co wymaga bardzo częstych podróży. Nadto czuje od znaczniejszego czasu, że należy mu mieć wzgląd i na własne zdrowie, bo to już u niego szwankować poczyna. Proponuje więc ze swéj strony p. Leona Czarlińskiego, posła do pruskiéj Izby poselskiéj i prezesa w Kole polskiém. Pan Leon Czarliński odpowiedział, że żadną miarą mandatu do drugiego sejmu przyjąć nie może. Posłowanie do pruskiéj Izby pruskiéj wyczerpuje już siły jego zupełnie, a wzgląd na obowiązki w domu i w rodzinie nie dozwala mu odrywać się więcéj jeszcze od gospodarstwa. Zanosi więc prośbę do p. Sczanieckiego, aby zechciał kandydaturę przyjąć, gdyby zaś żadną już miarą uczynić tego nie mógł, natenczas proponuje kandydaturę p. Ludwika Slaskiego (syna) z Trzebcza, i popiera ją w dłuższém przdmówieniu.

Pan Ludwik Slaski przedstawia, że dobro sprawy wymaga pozostania przy kandydaturze p. Sczanieckiego i w tym kierunku też tak do kandydata, jak i do zgromadzenia przedstawienia swoje zanosi.

Pan Danielewski jest tego samego zdania. W końcu wybrano pierwszym kandydatem

p. Michała Sczanieckiego,

drugim zaś pana Ludwika Slaskiego.

Obaj kandydaturę przyjęli.

Do komitetu wyborczego na powiat toruński wybrano panów: 1) ks. dziekana Kamińskiego z Chełmży; 2) Edwarda Donimirskiego z Łysomic, 3) Ignacego Danielewskiego z Torunia, 4) Michała Sczanieckiego z Nawry, 5) Edwarda Czerniewicza z Podgórza, 6) Sandowskiego ze Swierczynek i 7) Raciniewskiego z Łążyna.

Pana Donimirskiego upoważniono do zniesienia się z powiatem wąbrzeskim o zaprowadzenie tam osobnéj organizacyi wyborczéj.

Na wniosek p. Emila Czarlińskiego polecono komitetowi urządzanie w czasie przedwyborczym wieców parafialnych.

Policyą zastępował na zebraniu miejscowy wachmistrz policyjny.

Jak się tworzy podkomitety

po obwodach komisarskich?

II.

Przy wyborach do sejmu ostatnia jednostka wyborcza nazywa się *obwodem prawyborczym* (Urwahlbezirk), przy wyborach do parlamentu nazywa się ona *obwodem wyborczym* (Wahlbezirk). Obwodem prawyborczym nazywa się przy wyborach sejmowych dla tego, że w niéj odbywają się prawybory tak zwanych *wyborców* (Wahlmänner), którzy potém głosami swemi posła wybierają. Przy wyborach do parlamentu nazywa się *obwodem wyborczym* dla tego, że tam wprost w każdym obwodzie głosuje się na posła, a następnie już tylko karteczki oblicza komisarz wyborczy na każdy okręg (Wahlkreis) przez rząd ustanowiony.

Mamy tedy dla przyszłych wyborów do parlamentu w cyrkule komisarskim X. obwodów wyborczych 8, mamy na każdy obwód wyborczy wyznaczonych osobnych nadzorców, którzy stanowią podkomitet obwodowy komisarski.

Ci panowie nadzorcy na wspólne zebranie zwołani, powinni otrzymać instrukcyą, aby wiedzieli, co robić i jak robić.

Z „Tygodnika powiatowego“, obejmującego wykaz obwodów wyborczych z ostatnich wyborów do parlamentu (styczeń czy luty 1887) bierze się obwód po obwodzie:

Obwód wyborczy I. Tutaj nadzorcą nad wyborami jest pan N. N. Do tego obwodu należą gminy a, b, c, d, e, f. Nadzorca (członek komitetu cyrkułowego komisarskiego) powinien najprzód doskonale poznać granice swego obwodu wyborczego i wiedzieć dobrze które wsie, dominia i osady do niego należą. Powinien daléj wiedzieć, *gdzie* się zwykle wybory odbywają, w któréj wsi i w którym lokalu. Następnie otrzymuje polecenie, aby z każdéj wsi, dominium lub osady postarał się o zdatnego i gorliwego *męża zaufania,* który wykona następujące czynności:

1) gdy listy wborcze wyłożone będą (termin ogłaszany bywa w „Tygodnikach powiatowych“) postara się o to, aby wyborcy poszli przekonać się, czy są zapisani, a w razie pominięcia, aby reklamowali;

2) gdy termin samych wyborów ogłoszony zostanie, postara się o to, aby każdy wyborca dowiedział się, *gdzie,* (w którym lokalu) wybory te się odbędą, aby otrzymał kartkę z nazwiskiem kandydata naszego i aby tę kartkę w onym dniu i w onym lokalu pomiędzy godziną 9 rano a 6 wieczorem do urny wyborczéj oddał.

W ten sposób członek komitetu powiatowego instruuje swych nadzórców obwodowych w swym cyrkule komisarskim, i w ten sposób już teraz przygotować może organizacyą wyborczą w cyrkule pieczy jego powierzonym.

Komitet powiatowy dociera do cyrkułów komisarskich i do miasteczek w powiecie położonych, przez swych członków komitetowych.

Członkowie komitetowi docierają do swych *obwodów* wyborczych przez swych nadzorców obwodowych.

Nadzorcy obwodowi docierają do gmin składających obwód wyborczy przez swych *mężów zaufania,* których mają w każdéj *gminie.*

Drabina organizacyjna przedstawia się w ten sposób:

1) gmina — mąż zaufania,
2) obwód wyborczy — nadzorca obwodowy,
3) cyrkuł komisarski — członek komitetu powiatowego,
4) powiat — komitet powiatowy,
5) okręg wyborczy — komitet okręgowy.

Cała ta machina jest na to, aby dotrzeć jak najlepiéj do *obwodu wyborczego* i do gmin w skład jego wchodzących i zamieszkałych w nich wyborców.

Komitet okręgowy obmyśla kandydatów i ogólny sposób agitacyi, druki, odezwy, karteczki itd.

Komitet powiatowy zajmuje się podziałem powiatu wedle cyrkułów komisarskich pomiędzy członków swoich, i czuwa nad tém, aby każdy członek obowiązki swoje spełnił.

Członek komitetu w cyrkule komisarskim stara się o wynalezienie nadzorców na każdy obwód wyborczy.

Nadzorca stara się o to, aby w każdéj gminie jego obwodu wyborczego był mąż zaufania.

Tę całą organizacyą w głównych zarysach można i powinno się już teraz przeprowadzić i zamianować swych komisarzy, żandarmów i sołtysów, a starać się głównie o to, aby żaden obwód wyborczy nie był pozostawiony bez opieki nadzorcy.

Dopiero potem, gdy termin wyborów zostanie ogłoszony i gdy w tygodnikach powiatowych publikowane będą poszczególne *obwody wyborcze i lokale wyborcze,* dopiero wtedy każdy członek komitetu zwołuje raz jeszcze swych nadzorców obwodowych na wspólną naradę, przechodzi z nimi według najnowszego wykazu spis gmin do ich obwodów należących i porucza im pracę po tych obwodach wyborczych. Ci nadzorcy idą potem jak do gotowéj rzeczy do swych mężów zaufania i komunikują im te ostatnie wiadomości i polecenia. I tak od razu cała machina w ruch wprowadzona być może, jedno kółko chwyta w drugie — a skutek musi być niezawodny.

Ponieważ zaś do wprowadzenia w ruch każdéj machiny oprócz motora potrzebne jest *smarowidło,* przeto i tutaj bez niego obyć się nie można, a jest niem fundusz wyborczy. Każdy nadzorca otrzymuje upoważnienie do zbierania składek na wybory i zbiera je za pomocą swych *mężów zaufania,* z których każdy dostaje formularz stosownie ułożony i składki zebrane oddaje nadzorcy. Z tych składek opędza się koszta agitacyi w obwodzie wyborczym, resztę oddaje się członkowi komitetu, stojącemu na czele organizacyi wyborczéj w cyrkule komisarskim.

Gdy się zawczasu weźmiemy do takiéj organizacyi, wszędzie ją przeprowadzimy z łatwością, wszędzie też skutek będzie widoczny.

Potrzeba do tego tylko trochę zmysłu organizacyjnego, trochę zapału i poświęcenia dla sprawy wyborczéj.

Rząd ma swoich landratów, komisarzy, żandarmów, sołtysów, woźnych i innych dependentów — my się o nich postarać winniśmy w sposób wyżéj opisany; w przeciwnym razie przepadniemy.

Odzywamy się przeto raz jeszcze do Szanownych Prezesów i członków komitetów powiatowych, którzy te słowa nasze przeczytają, aby się nie wzdragali pójść za naszą radą i wskazówki nasze wykonali.

Potrzeba tylko wyciągnąć stare „Tygodniki powiatowe“ z lutego 1887 roku i w nich rozpatrzyć się w składzie obwodów wyborczych, następnie rozpatrzyć się po tych obwodach, wyszukać ludzi odpowiednich na nadzorców obwodowych, a ci postarają się następnie o mężów zaufania.

Oto cała tajemnica. Prosimy pamię-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

tać o tém, że system parafialny wcale tutaj w grę nie wchodzi, że *parafiami* organizować się nie można, iż jedynie decydującym jest obwód wyborczy (Wahlbezirk).

Rosya — a Bractwo Serca Jezusowego.

Donosiliśmy przed kilku dniami, że w Królestwie Polskiém wyszło nowe rozporządzenie zakazujące surowo przystępowania do Bractwa Serca Jezusowego i innych rzekomo tajnych Stowarzyszeń religijnych. Zanim rozporządzenie to wyszło, pojawił się, jak zwykle w Rosyi, w „Dniewniku Warszawskim", przedrukowany następnie także w „Wileńskim Wiestniku." artykuł, denuncyujący owe Bractwo, jako niebezpieczne dla państwa.

Warto zaiste poznać ten artykuł.

Otóż na wstępie opisana jest szczegółowo organizacya i rozgałęzienie Bractwa Najśw. Serca Jezusowego. Zachodzą w tym opisie niektóre pomyłki; w szczególności „Dniewnik" miesza Arcybractwo Najśw. Serca z odrębnem Stowarzyszeniem Apostolstwa modlitwy — ale to rzecz podrzędna. Co główna, to w jaki sposób „Dniewnik" z niewinnych ustaw tego Bractwa kościelnego wyprowadza jego „znaczenie polityczne" i niebezpieczeństwo dla państwa rosyjskiego.

Nie ulega wątpliwości — pisze ten organ, że w Królestwie Polskiém, jak również w innych prowincyach rosyjskich z polską ludnością, Apostolstwo modlitwy liczy wielu zwolenników i bardzo wśród warstw niższych jest rozpowszechnione. Dziwnem byłoby zmuszać markiza B., albo hrabinę Z. do odmawiania dziesięć razy różańca za Papieża i do uczęszczania co tydzień do spowiedzi świętéj; czynią to tylko wieśniacy, którym ksiądz powiedział, iż to jest potrzebnem do zbawienia duszy. Łatwo sobie wyobrazić, do jakiego stopnia sięga moralne niewolnictwo polskiego wieśniaka, religijnego z natury, a obowiązanego raz w tygodniu przed kapłanem się spowiadać. Wpływ polskiego duchowieństwa na lud prosty i bez tego jest ogromnym, co zaś do członków Bractwa, to może on być uznanym za moralne panowanie. Wieśniak sam nie myśli, za niego myśli ksiądz, którego wolę bezwarunkowo przywykł on wypełniać. Od księdza otrzymuje rozkaz, o co ma się modlić w przeciągu miesiąca; i jeżeli np. mu polecą modlić się o zgubę „Moskali", to nie odważy się on oprzeć rozkazom duchownego swego kierownika.

Widocznem jest, że z rozpowszechnieniem Apostolstwa Serca Jezusowego w rosyjskich prowincyach o ludności polskiéj wzrasta wpływ na lud, wywierany przez duchowieństwo rzymsko-katolickie, zawsze wrogie dla rosyjskiego rządu. — Wpływ ten, jak wiadomo, paraliżuje potężnie dobroczynne środki względem polskich wieśniaków przez nasz rząd przyjęte. Lecz jest i druga, bardziéj jeszcze ujemna strona, roztrząsanéj przez nas kwestyi. Biedny polski wieśniak, obcy wszystkim polskim kombinacyom, modląc się gorliwie, uczęszczając do kościoła i jak najczęściéj spowiadając się u księdza, nie domyśla się wcale, że przez to samo staje się winnym „udziału w tajném stowarzyszeniu, którego celem jest paraliżowanie rozporządzeń rządowych" i ściąga na siebie odpowiedzialność podług 318 paragrafu kodeksu karnego. Winni zaś podług tego paragrafu podlegają, jak wiadomo, pozbawienia wszelkich praw osobistych i wysłania do Syberyi.

Ukarany wieśniak, mało obeznany z politycznemi kwestyami, nie pojmujący wcale chytrych zamiarów swych nieproszonych kierowników, pozostaje w tém przekonaniu, iż cierpiał za modlitwę, za spełnienie swych religijnych obowiązków, za wiarę katolicką, względem któréj rząd rosyjski zawsze nieprzyjazne zajmuje stanowisko. Do takiego fałszywego wniosku dochodzą też jego sąsiedzi, wśród których rozwija się i wzrasta mylne przekonanie, podniecane przez księży i obywateli, że rząd pragnie „wykorzenić wiarę katolicką." Ono to zmusza wieśniaków przyjmować z niedowierzaniem a często z nieprzyjaźnią całą działalność władzy. Wrogowie mojéj wiary — mówią oni — są mymi wrogami. Następnie wynika ztąd z błogosławieństwem Papieża antagonizm między rządem a wieśniakami, oddziaływający szkodliwie na interesa tych ostatnich, ale tak pożądany dla polskiéj inteligencyi.

Prześladowaniem prawnem za należenie do wzbronionego Bractwa Serca Jezusowego niemal wyjątkowo podlegają wieśniacy, duchowieństwo zaś, ta niepochwytna nić propagandy, któréj węzły istnieją po za obrębem Rosyi, pozostaje na stronie, ponieważ działa zawsze skrycie i ostrożnie.

Wieśniak polski, pobożny z natury, pod wpływem rozmaitych pobocznych i fałszywych zapewnień o tem, że rząd zamierza wszystkich Polaków zmusić do prawosławia, staje się chorobliwie drażliwym na wszelkie kwestye, dotyczące chociaż pośrednio jego religii. Najzwyklejsze rozporządzenie policyjne, wydane dla utrzymania zewnętrznego porządku, poczytuje się częstokroć za targnięcie się na wiarę. Wytłomaczmy to przykładem.

Wiadomo, że duchowieństwo rzymsko-katolickie dla wzmocnienia swego na lud wpływu, lubi przy każdéj sposobności otaczać się okazałością. Biskupów, zwiedzających dyecezye, spotyka cała ludność wsi leżących na ich drodze, ludowa konnica, t. j. wieśniacy konno towarzyszą powozowi Biskupa, wieczorem powóz posuwa się przy blasku pochodni, na drodze wznoszą się łuki tryumfalne i t. d. Wszystko to urządza się częścią z własnego popędu parafian, częścią za namową księży, zainteresowanych przyjęciem swego dyecezyalnego zwierzchnika. W sposób tak uroczysty podróżował w lipcu roku bieżącym w powiecie mławskim gubernii płockiéj, administrator dyecezyi płockiéj. Na drodze Biskupa mieszkańcy pewnéj osady wznieśli zawczasu bramę tryumfalną, z wysokich i grubych słupów drewnianych, pomalowanych na biało i oplecionych wieńcami z kwiatów i zieleni. Miejscowa ziemska policya uznała to za niewłaściwe i rozkazała znieść łuk przed przyjazdem Biskupa, zostawiając tylko dekoracye, urządzone w pobliżu kościoła. Kiedy zaś władze gminne tj. wójt i sołtysi zabrali się do wykonania tego polecenia, lud rzucił się na nich z okrzykiem: „Nie pozwolimy znieważać naszéj wiary, ani jéj wytępiać!" W danym wypadku, jak widzicie, wieśniacy uznali usunięcie dwóch słupów, nie mających żadnego religijnego znaczenia, za zniewagę względem wiary, a w zniszczeniu bramy upatrzyli targnięcie się na ich religią.

Z całego tego denuncyatorskiego artykułu wynika więc, że wpływ duchowieństwa na umoralnienie ludu, jest *à tout prix* politycznie niebezpiecznym, a wszelkie praktyki katolicyzmu są dla państwa rosyjskiego wrogie. Ale jak wszędzie, tak i tu pokazuje „Dniewnik" na każdym kroku swą ignorancyą.

Wykładając ustawy Bractwa, powiedział „Dniewnik" wyraźnie, że intencyą miesięczną dla całego świata naznacza Kardynał Protektor i ta intencya publikowana jest we wszystkich językach, tymczasem powiada następnie, że ksiądz, wyznaczając członkowi apostolstwa intencyą, na którą się ma modlić, może mu kiedyś „nakazać modlić się o zgubę Moskali."

A dalej powiada „Dniewnik," że celem Stowarzyszenia tego jest paraliżować działanie rozporządzeń rządowych? Co za logika. Kardynał Protektor naznacza intencyą, na którą się modli 13 milionów ludzi (sam „Dniewnik" oblicza tak wysoko liczbę członków) z całéj kuli ziemskiéj — ci wszyscy więc ludzie sprzysięgli się na zgubę Rosyi!

Aleć naturalnie — Bractwo ma na celu utrzymywać i krzepić życie katolickie, a rozporządzenia rządu rosyjskiego zmierzają właśnie do wytępienia tego życia, — *ergo* „celem tego Bractwa jest paraliżować działania rozporządzeń rządowych."

Powiada w końcu „Dniewnik," że biedny wieśniak karany za przynależenie do Apostolstwa modlitwy, myśli, że cierpi za wiarę, a on cierpi za udział w Stowarzyszeniu tajném. — Gdzie tu stowarzyszenie tajne? — chyba że cały katolicyzm jest stowarzyszeniem tajném. A jeżeli wieśniak cierpi i powiada, że cierpi za wiarę, to zaiste nie myli go pod tym względem instynkt chrześciański.

Bractwo jest właśnie dla tego zakazane, że wierze katolickiéj służy. I nawet kiedy wieśniak broni bramy tryumfalnéj dla Biskupa wystawionéj, słusznie woła, że nie da swéj wiary znieważać, bo ta zewnętrzna okazałość jest tylko wyrazem katolickiéj czci dla Biskupa i tylko dla tego policyant na nią się targnął, że nie w smak mu przypadł ten objaw katolickiego życia. Nie tylko dogmata do katolicyzmu należą, ale i zewnętrzne wiary i nabożeństwa objawy i godła. Kiedy cesarzowie obrazoburcy niszczyli święte ikony, krocie męczenników krew przelewało w obronie rzeczy na pozór podrzędnéj. Mogli się przecież modlić i bez obrazów. Ale dla tego ci heroiczni chrześcianie życie nastawiali, że heretyccy cesarzowie, godząc na te zewnętrzne wyrazy katolickiego nabożeństwa, samemu nabożeństwu krzywdę i obelgę czynili. Tych męczenników Rosya czci zarówno z nami, powinnaby uszanować ich ducha w polskim włościaninie.

Ztąd wreszcie wypływa odpowiedź na zarzut „Dniewnika" przeciw Stolicy św. (t. j. przeciwko Piusowi IX, który podobno uwolnił od pewnych formalności brackich tych, którzyby w zaborze rosyjskim do niego chcieli należeć).

Czy to jest moralne — pyta „Dniewnik" — ze strony głowy rzymsko-katolickiego Kościoła popieranie w prowincyach rosyjskich rozszerzania bractwa przez rząd niedozwolonego?

Pierwéj trzeba postawić pytanie: czy jest moralną i godziwą rzeczą zabraniać Bractwa, które, według samego sprawozdania „Dniewnika", nic innego swym członkom nie przepisuje, tylko czyste praktyki religijne: modlitwy i częstsze przystępowanie do Sakramentów; Bractwa, które innego celu nie ma, jak życie katolickie podtrzymywać i udoskonalić? Jeżeli taki zakaz jest niesłuszny, wolności sumienia i prawu egzystencyi Kościoła katolickiego przeciwny, w takim razie postępowanie przeciwko zakazowi jest moralném i może być w danym razie świętém obowiązkiem, bo: *obedire oportet Deo magis quam hominibus.*

Hungarica.

Wiedeń, 7 grudnia.

(≋) Nie zdoławszy obalić p. Tiszy, ani wykrzyknikami niemieckiemi „Hoch", „Hört, hört", „Abzug" i t. d., ani śmiechem i głośną rozmową w czasie mów jego, skrajna lewica sejmu węgierskiego wreszcie zastanawiała się nad kwestyą, czyby nie można użyć obstrukcyi parlamentarnéj? Jest jeszcze do uchwalenia przeszło 1600 pozycyi budżetu. Proponując przy każdéj pozycyi głosowanie imienne, możnaby przedłużyć rozprawy nad budżetem o 3200 godzin, bo każde głosowanie imienne zabiera prawie 2 godzin czasu.

Za użyciem téj taktyki w klubie skrajnéj lewicy przemawiali *Pazmandy* który zdaje się stać w żołdzie francuskim, Geza Polonyi, Lukacz i ów hrabia Gabor Karolyi, który odepchnięty od swéj rodziny, z niepospolitą werwą odegrywa w sejmie węgierskim rolę skrajnego demokraty a nawet anarchisty. Wszyscy ci panowie silniéj nienawidzą Tiszę, niż kochają parlamentaryzm. Byle wyrządzić psotę zbyt długo, bo od 15 lat rządzącemu prezesowi gabinetu, gotowi narazić system parlamentarny na najgroźniejsze niebezpieczeństwa.

Jednak starsi przywódzcy téj frakcyi, Iranyi, Ugron, Helfy stanowczo się oparli propozycyi młodych.... warchołów. Pan Iranyi oświadczył, że raczéj ustąpiłby z urzędu prezesa klubu, aniżeliby zezwolił na takie skompromitowanie sejmu węgierskiego, a p. Ugron miał nawet odwagę podnieść, że lewica rozpoczynając obstrukcyą, nie mogłaby liczyć na poparcie opinii publicznéj, lecz zupełnieby się odosobniła. Pruski demokrata Jacobi podobno królowi w Berlinie powiedział, że jest nieszczęściem królów, że nie chcą słuchać prawdy; dziś potrzeba większéj odwagi, aby powiedzieć to samo stronnictwom, zwłaszcza radykalnym. Że pan Ugron miał dosyć odwagi, aby swym kolegom powiedzieć prawdę, zasługuje więc na uznanie.

Ostatecznie klub skrajnéj lewicy odstąpił od zamiarów obstrukcyjnych. Gdyby był wytrwał w tych zamiarach, większość, aby obronić powagę sejmu węgierskiego przeciwko temu liberum veto, byłaby musiała zmienić regulamin w tym kierunku, aby nadal głosowanie imienne wtedy tylko było zarządzone, gdyby się tego domagała połowa, albo trzecia część wszystkich posłów. Żywioły skrajne byłyby wtedy dowodziły, że większość uszczupla swobody parlamentarne, ale że one same zmusiły ją do takiego obostrzenia regulaminu, tego nie byłyby przyznawały.

Zaznaczywszy bowiem, że władza dawnego palatyna (tj. wicekróla), wskutek ugody roku 1867 przeszła na prezesa gabinetu (co nie jest prawdą), i że prezes gabinetu jest równocześnie ministrem spraw zagranicznych narodu węgierskiego, tak, że „kto szuka narodu węgierskiego, powinien go znaleść u dworu prezesa gabinetu, ponieważ go nie znajduje (?) u dworu królewskiego", oskarżał Tiszę, że nie reprezentuje godnie wielkości narodu węgierskiego, ani narodowéj rycerskości, uprzejmości i gościnności.

„Ilekroć przybyła do nas w odwiedziny zagranica (dziennikarze francuzcy!) p. Tisza nie był w domu, a jeżeli był, to gościom ukazał się tylko Tisza, nie zaś naród węgierski. Powaga narodu węgierskiego jest zanadto wielka, aby się zmieściła w fiakrze o najętych dwóch szkapach...."

Ideałem więc tego szczególnego demokraty węgierskiego jest, aby prezes gabinetu wydawał częste i sute obiady i wieczorki i aby przed parlament zajeżdżał nie w najętym fiakrze, lecz czwórką, albo lepiéj sześciokonno, może z dzwonkami, konnymi stangretami, świtą huzarów i... kapelą cygańską. Dziwaczne to zacietrzewienie opozycyi à tout prix, która nawet z tego ministrowi robi zarzut, co każdy nieuprzedzony policzy mu za największą zasługę.

Mniejsza o to, że pani Adam, redaktorka osławionéj „Nouvelle Revue", gdy przed kilku laty zawitała do Budapesztu, nie dostąpiwszy posłuchania u Tiszy, zemściła się potém, oświadczając, że wygląda więcéj na profesora (!), niż na ministra rycerskiego narodu, i że jako najwłaściwszego reprezentanta tego narodu wystawiła (zbankrutowanego) hr. Apponiego, który przyjął bardzo serdecznie politykującą Paryżankę. Ale, żeby w sejmie poseł, który odgrywa rolę jednego z przywódzców lewicy, występował z podobnemi, błahemi zarzutami, tego trudno było się spodziewać.

To też słusznie poseł Horwath odpowiedział: „Co do mnie, pod koniec XIX stulecia, nie domagam się po ministrze rozwinięcia pompy. Ministrowie, jeżdżący w wykwintnych karetach, tak samo nie imponują mi, jak inni ludzie, którzy w nich jeżdżą. Mnie imponuje tylko minister, który pracuje."

Zaś p. Tisza zauważył: „Dawniéj było to zwyczajem jednać sobie stronników biesiadami i festynami. Ja tego nie czyniłem; wprawdzie chętnie przyjmowałbym u siebie wszystkich panów, bez względu na to, do jakiego stronnictwa należą, atoli zajęcia moje i stan zdrowia nie zezwalają na to, abym pracował, a przytém jeszcze się bawił."

Obrazek ten z węgierskiéj walki stronnictw zapewne jest wielce charakterystycznym.

Ważniejszym atoli jest fakt, że także minister Szilagyi, do którego opozycya ciągle się umizgała, wyrażając nadzieję, że rozsadzi gabinet Tiszy, na jedném z ostatnich posiedzeń bardzo dobitnie i stanowczo wygłosił swą zupełną solidarność z Tiszą i innymi członkami gabinetu, odpychając raz na zawsze umizgi opozycyi.

W sprawie okupacyi Rzymu

pisał czasu swego w roku 1873 znany liberalny deputowany włoski, p. Bonghi. w głośnym artykule paryzkiéj „Revue des deux Mondes" między innemi co następuje:

„Skoro rząd włoski przeniósł siedzibę władzy państwowéj do Rzymu, do środkowego punktu katolicyzmu — obowiązek najświętszy, a prócz tego i jak najzwyklejszy rozum nakazują mu, — aby unikał nawet i wszelkich pozorów tego, jakoby chciał wywierać jakibądź wpływ na kierownictwo religii katolickiéj — jakoby chciał wywołać w kierunku jéj jakąś zasadniczą, organiczną zmianę.

Wszystko bowiem, coby rząd włoski zdziałał w tym kierunku, posłużyłoby jedynie tylko do opóźnienia, a może nawet i do uniemożliwienia tego rodzaju pożądanéj (!) zmiany. *Szacunek i zachowanie tego wszystkiego, co obecnie istnieje — nawet i przesadzone poszanowanie nie tylko dowiedzie tu najlepszego gustu, ale zarazem najtrafniejszego politycznego zmysłu.*

Tylko tego rodzaju kierunek wewnętrznéj polityki zdoła zasłonić Włochy na zawsze przed najgroźniejszém niebezpieczeństwem — albo raczej przed największem z utrapień — bo kierunek taki stanowczy odbierze wszelką racyą bytu reakcyi wewnętrznéj i zewnętrznéj.

Jeżeli rząd w tym ducha będzie postępował, natenczas słuszność będzie po jego stronie — tylko w ten sposób rząd włoski ułatwi działanie stronnictwom liberalnym państw zagranicznych, nie drażniąc uczucia drażliwego sumienia. A prócz tego wszystkiego, postępując tym torem, rząd włoski najlepiéj dowiedzie przyjaciołom i wrogom, że obecny wielki ruch włoskiego narodu od samego już zaczątku oparł się na jasnych a dokładnie określonych zasadach, że bezwarunkowo zawsze wiernym pozostanie tym zasadom.

W rzeczywistości rząd włoski śmiało twierdzić może, że historyą trzydziestu miesięcy ostatnich od czasów zajęcia Rzymu naprzód już przepowiedziano przed dwunastu laty. Historyą tę skreślił bowiem Cavour na posiedzeniu Izby z dnia 25 marca 1861 r. dla ministrów mających po nim nastąpić, dla członków wielkiego stronnictwa postępującego za jego politycznym kierunkiem. Cavour wyrzekł zaś co następuje:

„„Trzeba, aby olbrzymie zastępy katolików włoskich i zagranicznych, nie musiały upatrywać w przyłączeniu Rzymu do reszty państwa włoskiego niejako pierwszéj pobudki do pognębienia Kościoła katolickiego. Innemi słowy mówiąc trzeba zabrać Rzym nie zmniejszając jednak w niczém absolutnéj niezależności Naczelnego Kapłana. Władza cywilna w niczém nie powinna rozciągnąć kompetencyi swéj nad sprawami duchowemi. Skoro zajmiemy Rzym za porozumieniem lub bez porozumienia z Papieżem — skoro ogłosimy zniesienie władzy świeckiéj Papieży, Włochy natychmiast będą musiały zrobić ścisły przedział między Kościołem a państwem, i zapewnić jak najszersze podstawy dla wolności absolutnéj Kościoła. Skoro to uczynimy, a parlament zasady te uświęci — wtedy będzie można mieć nadzieję — że wielkie masy katolików przebaczą zabór Rzymu — i uwolnią nas od winy walki fatalnéj między Papieżem a włoskim narodem.""

Tyle p. Bonghi i p. Cavour. Nie można było napisać i wyrzec niczego wręcz przeciwniejszego dzisiejszemu systematowi politycznemu p. Crispiego i towarzyszów. Panowie ci stanęli po odwrotnym biegunie przekonań politycznych, tak dobitnie wypowiedzianych przez Cavoura i innych członków starowłoskiego liberalnego stronnictwa. Nie Papież to, ale p. Crispi wszczął ową „fatalną walkę między Stolicą św. a narodem włoskim," któréj się tyle obawiał Cavour. Walka ta spowodziła za sobą jak najgorsze następstwa — a świat katolicki w przyłączeniu Rzymu do Włoch widzieć musi hasło do ujarzmienia Kościoła. To też owe „wielkie masy katolików" nie mogą pod żadnym warunkiem wybaczyć rządowi włoskiemu zaboru Rzymu, jak się tego spodziewał słynny piemoncki mąż stanu.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu.

Berlin, 9 grudnia.

(33 posiedzenie.)

Marszałek *Levetzow* zagaja posiedzenie przy słabym udziale Izby i galeryi.

Na porządku obrad stoi drugie czytanie etatu.

Obrady toczą się nad rozdziałem „cła i podatki konsumcyjne."

Deput. *Kröber* (stron. lud.) uważa zniesienie cła od tytoniu za jedyny środek, któryby uprawie tytoniu mógł dopomódz.

Deput. *Müller* (stron. rząd.) żąda większéj przychylności ze strony rządów związkowych dla uprawiających tytoń, ułatwień przy opodatkowaniu.

Dep. *Scipio* (nar. lib.) kreśli dokładny obraz stosunków w uprawie tytoniu i uważa podatek dla tego mianowicie za wysoki, że odnosi się on nie tylko do tytoniu przeznaczonego na użycie, lecz i do całkiém zepsutego.

Dep. *Grad* (Alzatczyk) oświadcza, że nie chodzi o zniżenie podatku, lecz o wykluczenie odpadków (około 30 prct. całego zbioru) od opodatkowania.

Dep. *Schultz* (stron. rząd.) prosi rząd, aby odstąpił od względów fiskalnych, a

dep. *Delius* (nar. lib.) wyraża pewne oczekiwanie, że jak najwcześniéj nadejdzie do Izby projekt, mający na celu konieczną reformę podatku od tytoniu.

Sekretarz skarbu *Maltzahn* odpowiada na to wszystko w sposób wymijający.

Dep. bar. *Stauffenberg* (wolnom) uważa ze swéj strony także gruntowną rewizyą ustawy o podatku tytoniowym za niezbędnie potrzebną.

Przy obradach nad cłem od cukru zabiera głos

dep. *Witte* (wolnom.) przemawiając za zniesieniem cła od ćwikły i zaprowadzeniem cła od fabrykatu. Mówca pragnie konwencyi z Anglią, lecz powątpiewa o jéj przyjściu do skutku.

Sekretarz skarbu *Maltzahn* oświadcza, że londyńska konwencya prawdopodobnie przyjdzie do skutku na przyszłe lato.

Dep. *książę Hatzfeldt z Trachenberga* (stron. rz.) twierdzi, iż należy odczekać londyńskiéj konwencyi, za nim się przedsięweźmie potrzebną reformę. Jeżeli ona dojdzie do skutku, wtenczas trzeba znieść premie od cukru; jeżeli się nie powiedzie, wtenczas mówca proponuje wraz z dep. Kardorffem stałą premią 1 mrk. od centnara.

Pozycyą Izba przyjmuje, przechodzi następnie do obrad nad cłem od wódki.

Dep. *Schulz* (stron. rz.) żąda w obec blizkiego skontyngentowania osobnych względów na interesa małych gorzelni.

Dep. *Kalls* (nar. lib.) zauważa, że przez to jeszcze nie wszystko się zrobi; rząd powinien postarać się o poważne rozporządzenia, aby być sprawiedliwym na utyskiwania drobnych gorzelników.

Sekretarz skarbu *Maltzahn* obiecuje przy nowem kontyngentowaniu uwzględniać o ile tylko można życzenia małych gorzelni.

Dep. *Gamp* (stron. rz.) uważa oznaczenie czasu na pędzenie gorzelni w ustawie wódczanéj za zanadto ograniczone (od 1 października do 15 lipca); wczesny zbiór perek wprowadza gorzelników w wielkie kłopoty. Mówca wyraża także zapatrywanie, że małe gorzelnie bardzo źle wychodzą na nowem skontyngentowaniu i żąda, aby im ten ciężar odjęto.

Dep. *Szmula* (centr.) wyświeca położenie gorzelnictwa wódczanego i dochodzi do wniosku, że przy nowem kontyngentowaniu wprawdzie potrzebnem jest podwyższenie ogólnéj produkcyi ze względu na pomnożenie się ludności, że należy jednakże w pojedyńczych przypadkach zniżyć kontyngenty wielkich, a podwyższyć małych gorzelni.

Dep. *Richter* piętnuje chciwość agrarną niektórych mówców.

Dep. *Kardorff* oświadcza, iż deput. Gamp przemawiał bez poprzedniego porozumienia się z stronnictwem, nie dodaje jednak, czy stronnictwo jego zgadza się na plan podwyższenia skontyngentowania.

Przy tytule „podatki stęplowe" znajduje dep. *Richter* sposobność oświadczenia się przeciwko zamiarowi zburzenia „Schlossfreiheit" i połączenia pamiątki dla cesarza Wilhelma z urządzeniem loteryi, któréj rozmiary przechodziłyby wszystkie w ostatnich trzech latach istniejące loterye prywatne.

Ponieważ nikt się do głosu więcéj nie zgłasza, przeto Izba tytuł ten przyznaje.

Następne posiedzenie we wtorek o godzinie 12 (etat dla administracyi poczt i telegrafów rzeszy).

Koniec o godzinie $5^1/_4$.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 7 grudnia.

(Jeszcze o solidarności prawicy. — Z komisyi budżetowéj. — Z kroniki miejscowéj.)

(≋) Ogłaszane w różnych dziennikach szczegóły o *konferencyach* przywódzców prawicy nie są niczém innem, jak domysłami, i to po części tendencyjnemi. Uczestnicy owych konferencyi zobowiązali się zachować tajemnicę, właśnie dla tego, ponieważ ani różne frakcye prawicy nie porozumiały się co do swych żądań, ani też nie nastało żadne porozumienie z rządem. Klubom też nie powiedziano nic innego, tylko, że panuje zgoda — po za tym ogólnikiem zawsze ukrywa się brak uchwał wspólnych co do pewnych ścisłych punktów.

Jedynym niewątpliwym już teraz faktem jest, że fuzya *klubu centralnego* z klubem hr. Hohenwarta *nie* przyszła do skutku. Po ustąpieniu księcia Alojzego klub ów liczył 19 członków. Świeżo wystąpili dwaj katoliccy posłowie z Vorarlbergu, dr. Oelz i Thurnherr, tak, że teraz liczy już tylko 17 członków. Zamiast więc zwarcia szeregów, nastąpiło

nowe rozdrobnienie i znowu jest kilku posłów „dzikich“ więcéj, a zatém téż utrudniona akcya i tak bardzo szczupłéj większości parlamentarnéj.

Jeżeli w takich okolicznościach niektóre organa prawicy odzywają się tak, jak gdyby prawica mogła od gabinetu domagać się czego jéj się tylko podoba, jest to zabawna omyłka. Jeden tylko rząd jeszcze jako tako swym wpływem utrzymuje większość. Jest to naturalném następstwem secesyi radykałów młodoczeskich i niektórych innych niesfornych żywiołów à la Lienbacher i Zallinger. Jedno tylko *Koło polskie* umiało przez lat 10 zachować ową wzorową solidarność, któréj zawdzięczamy wszystkie sukcesa narodowe.

Ponieważ czeski poseł *Mattusz*, wybrany świeżo jeneralnym dyrektorem nowo utworzonego czeskiego banku krajowego, zrzekł się urzędu jeneralnego sprawozdawcy komisyi budżetowéj, trzeba było przystąpić do wyboru następcy jego. Zawsze źle poinformowane dzienniki tutejsze wymieniały *Bobrzyńskiego* i *Bilińskiego* jako pretendentów do téj godności. Rzeczywiście zaś ani jeden ani drugi zasłużony prof sor nie ubiegali się o to. Ponieważ ministrem skarbu jest Polak *Dunajewski*, a także prezesem komisyi budżetowéj Polak *Hausner*, przeto należało oddać urząd jeneralnego sprawozdawcy innemu posłowi. Oddano go Tyrolczykowi dr. *Kathreinowi*, członkowi klubu hr. Hohenwarta.

Przy rozdaniu przez komisyą referatów o pojedyńczych pozycyach budżetu, posłowie polscy podjęli się następujących referatów:

Bobrzyński o dyrekcyi ministeryum wyznań i oswiaty; *Gniewosz* o wyznaniach; o ministeryum skarbu *Biliński*; o cłach *Abrahamowicz*; tenże o podatku konsumcyjnym; *Gniewosz* o stemplu; tenże o taksach; o loteryi *Bobrzyński*; o okowicie *Abrahamowicz*; o drukarni państwowéj *Bobrzyński*; o wydatkach *Rutowski*; o ministeryum sprawiedliwości *Machalski*.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowéj kilku posłów lewicy wystąpiło z ubolewaniem, że dotąd nigdy budżet na rok przyszły nie został jeszcze uchwalonym w roku bieżącym, i że więc zawsze potrzeba budżetu *prowizorycznego* na pierwsze miesiące roku przyszłego.

Bardzo słusznie minister skarbu odpowiedział, że on nie może uczynić nic innego, jak tylko przedłożyć budżet na pierwszém posiedzeniu sesyi zimowéj, co téż zawsze czyni, za resztę zaś jest odpowiedzialnym parlament. „A zatém większość“, dodał poseł Russ z lewicy. Dr. Dunajewski był dosyć grzecznym, że zapewnił, iż nie wytoczył żadnéj skargi specyalnie przeciwko prawicy; atoli niestety nie ulega wątpliwości, że choć wielce przyczyniają się do zwłoki obstrukcyoniści z lewicy, jednak i na prawicę pada zarzut, iż nie załatwia dość spiesznie budżetu.

Na polu kroniki miejscowéj silne wrażenie sprawił upadek starej firmy bankierskiéj *Keudlera*, który piastował także godność konsula szwedzkiego. Pomiędzy osobami, które mu powierzyły dość znaczne sumy, znajduje się arcyksiążę *Jan* toskański, albo raczéj pan *Jan Orth*, jak się teraz nazywa (200,000 fl.), wdowa po prestidigitatorze Hermanie (60,000 fl.) itd. Keudlera wczoraj uwięziono.

W chorobie sędziwego Kardynała-Arcybiskupa ks. *Ganglbauera* dziś znowu nastał zwrot pomyślny.

NIEMCY.

* Berlin, 9 grudnia. Cesarz powrócił w niedzielę wieczorem z Wormacyi do Darmstadtu i udał się z W. księciem do teatru. W poniedziałek rano zaalarmował cesarz straż pałacową i garnizon i pojechał następnie na czele wojska z koszar piechoty na plac ćwiczeń, gdzie odbył przegląd wojska i wydał dyspozycye do manewrów. O godzinie 11 powrócił cesarz z W. księciem na czele heskiego pułku gwardyi pieszéj do zamku, gdzie się odbyło familijne śniadanie. O godzinie 12 minut 37 wyjechał cesarz do Frankfurtu n. M., dokąd przybył o godzinie 1 przyjmowany przez władze cywilne i wojskowe. Cesarz udał się do miasta otwartym powozem, eskortowany przez szwadron huzarów. Powóz cesarski zatrzymał się przed tryumfalną bramą, gdzie go powitał nadburmistrz Miquel. Wśród odgłosu dzwonów wjechał cesarz do miasta i w cesarskiéj sali Römera przyjmował władze miejskie i wojskowe, następnie ukazał się na balkonie, powitany przez niezliczone tłumy, cisnące się pod balkon. Następnie cesarz udał się do portu i odwiedził landgrefinę heską. O godzinie $5^1/_4$ przejechał cesarz przez wspaniale iluminowane ulice do ogrodu palmowego. Na uczcie, w któréj wzięło udział 260 osób, cesarz odpowiedział na przemówienie nadburmistrza serdecznemi słowy.

— *Zebranie mężów* zaufania górników z rewiru Saary, które się odbyło w Altenwalde, wybrało, jak donosi „Koeln. Ztg.,“ deputacyą, złożoną z trzech członków, którzy mają się udać do cesarza i do naczelnego prezesa. W środę ma się odbyć ogólne zebranie górników pod gołém niebem na pobliskiém terytoryum bawarskiém. Ogólne panuje natężenie. Uchwalono także, że jeżeli do czwartku nie będą uwzględnione dawniejsze żądania, to nastąpi strejk. Spodziewać się należy, że i w rewirze Saary nastąpi jakieś porozumienie.

— *Stanley* był wczoraj obecny na nabożeństwie, które się odbyło na pokładzie angielskiego statku „Turquoise, po którém przemówił sam do załogi, oświadczając, iż nie uważa swego dzieła bynajmniéj za skończone, że przyszłość jego jest z Afryką zespolona i że większą część zadania ma jeszcze do spełnienia.

— *Do ostatniéj* chwili istniała w kartelu nadzieja, że ustawa antysocyalistyczna nie przyjdzie pod obrady plenarne w formie zmienionéj w komisyi, ale że pierwotny projekt rządowy będzie podstawą dla obrad w plenum Izby. Zachowanie się centrum rozwiało te nadzieje i obecnie powstają najrozmaitsze w téj sprawie pogłoski. Jedno z pism berlińskich dowodzi, że, ponieważ nie ma żadnéj wątpliwości, iż paragraf o wydalaniu nie uzyska większości głosów, przeto w dobrze poinformowanych kołach sądzą, iż rząd zrezygnuje z całéj ustawy po upływie istniejącéj obecnie ustawy wyjątkowéj. Zdaje się to jednak przesadą, gdyż rząd, jeżeli pozwoli na odrzucenie swego projektu, ma dość czasu, aby przyszłemu parlamentowi już w pierwszéj sesyi przedłożyć nowy. W téj sprawie powiadają także półurzędowe „Hamburger Nachrichten“: „W rzeczywistości rząd nie potrzebuje już teraz nowego obierać stanowiska w obec ustawy, dopóki nie zapadnie jaka uchwała parlamentu w drugiem czytaniu. Uchwały takiéj spodziewać się atoli należy dopiero po Nowym Roku i dla tego zaleca się ostrożnie przyjmować wszelkie wiadomoco do zamiarów rządu w sprawie ustawy antysocyalnéj“.

— *Z Świdnicy* donoszą, że umarł tam ojciec ministra skarbu dr. Scholza, tajny radzca zdrowia, Scholz.

WŁOCHY.

* Rzym, 8 grudnia. Ojciec św. przyjął dziś rano Radę dyrekcyi włoskich komitetów antyniewolniczych. J. E. Kardynał Parocchi, jako honorowy prezydent téj Rady, przedstawił Jego Świątobliwości tych wszystkich, którzy do niéj należą, przedewszystkiém ks. Ruspoglioni, rzeczywistego prezydenta i msgr. Volpini, asystenta duchownego Rady dyrekcyi. Ojciec św. wystósował do każdego z radzców słowa najwyższego zadowolenia z powodu ich poświęcenia dla dzieła antyniewolniczego i zachęcał ich, aby wytrwali w tém dziele tak pełném chrześciańskiéj szlachetności i ludzkości.

— *Republikańskie objawy we Włoszech.* Rewolucya brazylijska nie pozostanie, jak się zdaje, bez wpływu na stosunki we Włoszech. Mianowicie wypadek, który się wydarzył w radzie prowincyonalnéj w Genui w dniu 2 b. m., wywarł wśród całych Włoszech największe wrażenie. Prezes rady prowincyonalnéj, baron Podesta, zakończył właśnie swoją mowę inauguracyjną okrzykiem: *„Niech żyje król! Niech żyje ojczyzna!“* a zebrani powtórzyli ten okrzyk, kiedy, wedle doniesienia jednego z konserwatywnych dzienników z Genui, powstał radzca *de Nobili*, reprezentant miasta Spezii i głośno oświadczył: *„Powtarzam okrzyk na cześć ojczyzny, ale nie na cześć króla; ostatni ten okrzyk odpycham od siebie, ponieważ, zdaniem mojém, król nic nie znaczy, niczego nie uosabia. Sądzę, że monarchia się przeżyła i nie da się pojednać z pojęciami nowoczesnego postępu.“*

Tak jasne oświadczenie na urzędowém miejscu musiało wywrzeć na zebraniu wrażenie niezwykłe. Jakież atoli dopiero było zdziwienie zebrania, gdy adwokat *Argenti*, reprezentant miejscowości *Ronca Strivia*, w swojém i w dwóch kolegów imieniu oświadczył, że podziela zapatrywania wyrażone przez p. de Nobili, a nadto poprosił prezydenta, aby te publiczne i uroczyste oświadczenia zapisał do protokółu.

Inny wypadek jest również oryginalny. Republikańscy burmistrzowie z Umbertide i Citta di Castello, w prowincyi Perugii, którzy tylko ze wstrętem złożyli przepisaną przez konstytucyą przysięgę, czuli się bezpośrednio po przysiądze zniewolonymi oświadczyć w dziennikach, że żadną miarą nie porzucą swych republikańskich przekonań.“

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 10 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał greckiemu nadzwyczajnemu posłowi Angelo Vlachos, król. order korony pierwszéj klasy.

* ***Zebranie przedwyborcze.*** Wczoraj wieczorem o godzinie 8 i pół odbyło się w lokalu p. Miśkiewicza w Rynku zapowiedziane zebranie miejskiego komitetu wyborczego z członkami podkomitetów obwodowych (sześciu) i mężami zaufania. Zawezwani stawili się prawie w komplecie, szkoda tylko, że nie dopisali niektórzy członkowie komitetu, z których brakło 5, pomiędzy nimi dwóch przewodniczących podkomitetów.

Policyą reprezentowali pp. inspektor Büttner i komisarz Schikora.

Zebranie zagaił dłuższem przemówieniem p. Fr. Dobrowolski, w którém przedewszystkiém zaznaczył, że jakkolwiek w okręgu wyborczym poznańskim mamy większość, to jednak walki lekceważyć nie powinniśmy, lecz jak jeden mąż stanąć u urny wyborczéj, pomni, że tu nie tylko o wybranie posła chodzi. Wybory to niejako popis ludu polskiego, przez nie dowiadujemy się, ilu nas jest jeszcze i dokumentujemy zarazem, że jesteśmy. Objaśniwszy następnie nowy regulamin wyborczy i wykazawszy jego dążność decentralizacyjną ku dołowi, celem dotarcia do najdalszych warstw wyborczych, przewodniczący zachęcił w końcu zebranych aby z zdwojoną gorliwością podjęli agitacyą wyborczą.

Następnie panowie przewodniczący w podkomitetach odczytali nazwiska członków i mężów zaufania w poszczególnych obwodach, poczem postanowiono, aby rozdziału pracy agitacyjnéj dokonać na osobnych posiedzeniach każdego z podkomitetów.

W zawiązanej dyskusyi ogólnéj, która się przeciągnęła aż do godziny 10, rozbierano wiele kwestyi dotyczących przyszłych wyborów, zgodzono się mianowicie na to, że mężowie zaufania i członkowie podkomitetów nie powinni czekać na wyłożenie list wyborczych, lecz już teraz na podstawie dawniejszych list i prywatnych informacyi wyszukiwać wyborców i że nie należy zbyt wiele pracy nakładać na jednostki. Przyjęto jako normę, że poszczególny mąż zaufania nie może skontrolować więcéj, jak 20 domów.

Wczorajsze zebranie odbyło się z wielkim spokojem i godnością — miejmy nadzieję, że teraz pojedyńcze podkomitety zabiorą się energicznie do pracy.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem: Ks. proboszcz Chmielewski z parafii pogrzybowskiéj 10 marek. Ks. proboszcz Wiśniewski z Wielkiego Strzelcza 3 marki. Nauczycielowa p. Kaczmarek z Wielkiego Strzelcza 2 marki.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Na pomnik** dla ś. p. Juliusza Ligonia złożył w naszéj Redakcyi ks. dr. Kubowicz 5 marek.

* **Sprawozdanie** z wczorajszego odczytu ks. dyr. Kubowicza dla braku miejsca odkładamy do jutra.

* . . . . **izmy** t. j. **germanizmy**. Nie mówi się po polsku „uczęszczany“, bo uczęszać jest słowo nieprzechodnie i nie ma formy biernéj, a tém mniéj można powiedzieć: „licznie uczęszczany Kurort“. Nie mówi się téż ani nie pisze: jestem zajedzony, chyba jestem „zagryziony“. Kwiczoł, Karaś lub Kiełbik może być *zjedzony*, człowiek zaś gdy się naje, jest *syty*. Słyszeliśmy téż barbarzyńskie wyrażenie „zapóźniłem pociąg“ (ich habe den Zug verspätet), zamiast spóźniłem się na pociąg“. Szanujmy tę resztę mowy ojczystéj, która nam jeszcze pozostaje!

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek komedya J. I. Kraszewskiego „Równy wojewodzie“.

Ceny zniżone.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Od pani profesorowéj Waleryi Motty** odbieramy doniesienie, że wieczorek w Bazarze z dnia 29 z. m. przyniósł czystego dochodu na cel mającéj się budować drugiéj ochronki na Zagórzu 192 marek 75 fen., a przedstawienie teatralne z współudziałem p. Mierzwińskiego z dnia 30 z. m. 461 marek 60 fen. na tenże sam cel. Razem więc wpłynęło na ochronkę 654 marek 35 fen

* **Wybory** do tutejszéj Izby handlowéj odbędą się dziś w gmachu giełdy. W sobotę odbyło się zwołane przez pp. Bolesława Leitgebra, Adolfa i W. Kantorowicza i Lissnera zebranie przedwyborcze w sprawie porozumienia się co do kandydatów na członków Izby handlowéj. Postanowiono głosować na ustępujących dotychczasowych radnych pp. Jerzykiewicza, Adolfa Kantorowicza, M. Herza, Hepnera i Goldschmidta. W miejsce właściciela młyna p. Jolowicza, który wyprowadził się z Poznania postanowiono głosować na p. M. Warschanera.

* **Posiedzenie** wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk zwyczajne odbędzie się w środę 11 b. m. o godzinie 6téj. Porządek obrad: 1) wykład p. dr. Kusztelana „O wpływie lasów na stósunek burz i gradów. 2) Rzecz o otwornicach, a szczególnie o nummolitach oraz przedstawienie okazów znajdujących się w zbiorach przyrodniczych, mianowicie zaś nowego daru profesora Handkena z Pesztu. 3) Sprawozdanie ogólne ze spostrzeżeń meteorolog. stacyi w Żabikowie. 4) Inne komunikaty i sprawy bieżące.

Dr. F. Chłapowski,
przewodniczący.

* **Posiedzenie** rady miejskiéj odbędzie się jutro w środę, dnia 11 grudnia o godzinie 5 po południu. Na porządku obrad jest pomiędzy innemi wniosek magistratu, dotyczący oddania rządowi szkoły realnéj, wniosek radnego Jaeckla i towarzyszów o przedstawienie kosztorysu projektu przełożenia koryta Warty i otamowania téj rzeki; sprawa opłaty szkólnéj w szkołach średniéj i obywatelskiéj za dzieci z przedmieść poznańskich.

* **Staraniem** Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj odbędzie się na sali Hotelu Francuzkiego wieczorek literacko-muzyczny połączony ze skromną zabawą.

* **W dniu** onegdajszym zdali w Poznaniu egzamin na sekretarzy sądowych pp. Ziemann, Klopsch i Stanisław Feigel. W ogóle zawezwano na egzamin ten (w pierwszéj seryi) 4 kandydatów.

* **Egzamina** nauczycieli szkół średnich i rektorów w roku 1890 odbędą się w Poznaniu w dniach 21 kwietnia i 10 listopada nauczycieli szkół średnich, a 25 kwietnia i 14 listopada na rektorów.

* **Na walném** zebraniu niemieckiego prowincyonalnego Towarzystwa gospodarskiego W. Ks. Poznańskiego, miał major Endell z Kiekrza referat o zrywaniu kontraktów przez robotników, dowodząc, że dzisiejsze ustawy nie wystarczają, aby można zapobiedz zrywaniu kontraktów, i że gospodarze sami nie mają tyle mocy, aby sami sobie mogli wymierzyć pod tym względem sprawiedliwość. Po dłuższéj dyskusyi uchwalono wysłać petycyą do księcia kanclerza o zaprowadzenie książeczek roboczych i o surowe karanie za złamanie kontraktów.

* **Gniezno.** Rektor Brückner został definitywnie przy szkole katolickiéj ustanowiony. W Pyszczynie aresztowano gospodarza Hahna, jako podejrzanego o podpalenie swego gospodarstwa.

* **Na polowaniu** u hr. Sierakowskiego w Waplewie zabito w 24 fuzyi 100 zajęcy, 5 rogaczy i lisa.

* **Skwierzyna.** Tegoroczny spis bydła wykazał tutaj 388 koni i 732 sztuk bydła rogatego.

* **Borek.** W ostatnich dniach mieliśmy tu dwa pożary przy ulicy Kolejowéj. W poniedziałek rano zgorzał dom młynarza i piekarza p. Sobańskiego, a w nocy na sobotę dom stolarza p. Ryla.

* **Redaktor** odpowiedzialny, autor artykułu i drukarz zostali od razu skazani na ciężkie kary więzienne. Spotkało to nieszczęsny „Głos Kujawski,“ który tylko wydał 9 numerów. W numerze 1 i 9 tego pisma znajdowały się artykuły, w których się dopatrzono przestępstwa w myśl § 130 kodeksu karnego i obrazy Jego Książęcéj Mości kanclerza Bismarcka. Dnia 29 listopada, w samą rocznicę powstania listopadowego skazano

1) właściciela drukarni obecnie wojażera p. Szymańskiego na 15 miesięcy więzienia,

2) redaktora odpowiedzialnego, byłego gorzelnika Nowakowskiego na 4 miesiące,

3) autora artykułu, byłego technika i nauczyciela na 6 miesięcy — razem na 23 miesiące więzienia.

Jest to smutny i pożałowania godny objaw, ale zarazem może i powinien on być przestrogą, aby się ludzie w redakcyjnych sprawach niedoświadczeni, nie zabierali do nieswoich rzeczy. „Głos kujawski“, jak o tém swego czasu wspomnieć mieliśmy sposobność, był bardzo nieroztropnie redagowany.

* **Bydgoszcz.** Jak wiadomo ma garnizon tutejszy być wzmocniony. Otóż obecnie słychać, że przyjdzie tu 34 pułk piechoty; w tym celu toczą się już pertraktacye o budowę koszar i barak.

* **Bytom.** W piątek wieczorem opuścił więzienie odpowiedzialny redaktor „Katolika“, p. Bronisław Koraszewski. Kilku czytelników tego pisma nadesłało mu na powitanie jeszcze kilka dni przedtém powinszowania wierszem i prozą.

* **Z Wierzchu** pod Głogówkiem odzywa się w „Katoliku“ Maciéj Hupka jako kolektor Czytelni ludowych o składki dla tychże czytelni.

* **W Toruniu** jutro dnia 11 b. m. w lokalu Muzeum odbędzie się zebranie, na którem komitet dla wygnańców, którego przewodniczącym jest p. Leon Czarliński z Zakrzewka, zda sprawę ze swych czynności.

* **Korespondent** z Opawy do jednéj z gazet tutejszych — piszą „Nowiny Raciborskie“ — dziwi się, że na Slązku austryackim istnieć mogą zaledwie dwie niemiecko-katolickie gazety, a i te jeszcze mają razem bardzo mało abonentów. Otóż my możemy korespondentowi temu ten dziwny dla niego objaw wytłomaczyć. Slązk austryacki liczy wprawdzie, jak słusznie ów korespondent powiada, do pięciuset tysięcy katolików, ale w liczbie téj jest Niemców-katolików bardzo mało. Połowa katolików na Slązku austryackim jest narodowości polskiéj, druga połowa morawskiéj. Polacy tamtejsi mają swoje, bardzo dobre polsko-katolickie pismo „Gwiazdkę Cieszyńską“, Morawianie zaś, aż dwa pisma, to jest: „Opawsky Tydennik“ i drugie wychodzące w Ostrawie, którego nazwy dokładnie nie znamy. Obie więc narodowości mają swoje pisma i nie potrzebują niemieckich. W tem cała tajemnica tego „dziwnego“ objawu! Niemców zaś jest na Slązku austryackim wogóle bardzo mało, a większą część ich stanowią liberałowie i niedowiarki, którzy gazet katolickich nie czytują. Otóż są powody, dla których gazety niemiecko-katolickie na ziemi polsko-morawskiéj nie mają powodzenia.

* **Warszawa.** Zeszłéj niedzieli przypadał dwuchsetletni jubileusz archikonfraterni literackiéj, założonéj w r. 1669. Dwóch członków tylko, pp. Tomasz Strakasz i Teofil Fukier, doczekało się przy téj okazyi półwiekowego jubileuszu. W dniu uroczystości zapisał się téż do archikonfraterni syn pana Fukiera, Henryk.

* **Z licznych** wspomnień o ś. p. Alojzym Żółkowskim, zanotujemy, że artysta ten zwykle przed wejściem na scenę się przeżegnał i odmówił cały Ojcze nasz. Prowadząc zaś rodzaj dzienniczka ze swych występów, w którym zapisywał sukces, ile razy go wywołano itp. zaraz dodawał „Chwała Bogu!“ — Stałą i ulubioną siedzibą nieboczyka podczas lata po r. 1882 była posiadłość państwa M..... za rogatką Mokotowską. Tamże przepędzał całe dnie w ogrodzie, uczył się ról a humorem i dowcipem swoim rozweselał całe swe otoczenie. Przed kilku laty wskutek choroby, ś. p. Żółkowski utracił był władzę w nogach i musiał chodzić o kulach. Zdawało się, że już utracona władza nie wróci, tymczasem za łaską i wolą Bożą stało się inaczéj. Stopniowo siły przybywały, a artysta mogąc się już bez kul obyć, podpierał się jedynie laską i chodził przy pomocy córeczki państwa M., trzymającéj go za drugą rękę. Gdy zaś artysta przyszedł już tak dalece do zdrowia, że mógł się obywać bez podpórek wszelkich (laski w ręku nie lubił) — chodził codziennie do figury Matki Boskiéj i ubierał ją zbieranemi przez się kwiatami, dziękując Bogu za ocalenie go od strasznego kalectwa. To właśnie stanowi jeden z najpiękniejszych rysów ś. p. Żółkowskiego — godnych zanotowania we wspomnieniach o nim.

* **Pływającą** wystawę na łodzi niezmiernych rozmiarów urządzają przemysłowcy berlińscy. Zebrano już na ten cel 100,000 m., a reszta wpływa bardzo ochoczo. Wystawców dużo się już zgłosiło; mają oni zapłacić od miejsca okrągło dwa miliony marek. Ta wystawa będzie objeżdżała miasta leżące nad morzem i nad większemi miastami.

* **Sprawa** otrucia 80 małżonków przez własne żony, jest przedmiotem śledztwa sądowego w Wielkiem Beckserek na Węgrzech. Niesłychanéj téj zbrodni dopuszczały się od lat kilku włościanki wsi Melencze. Trucizny dostarczały im dwie baby, stare czarownice, które uniknęły kary sprawiedliwości — zmarły bowiem w więzieniu śledczem. Dotychczas ekshumowano ciała 18 zmarłych w niewytłumaczony sposób włościan. Zbrodnię odkryła niejaka Draga Kukin. I ona otruła swego męża, dręczona jednak wyrzutami sumienia, oddała się w ręce sprawiedliwości i porobiła zeznania odnośnie do innych kobiet.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 11go grudnia św. Damazego Papieża.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 3. Zachód o godzinie 3 minut 44

Wiadomości literackie i artystyczne.

* ***Dowiadujemy się*** z wiarogodnego źródła, że jeden ze znakomitych uczonych niemieckich znalazł dowody, uprawniające go do wniosku, iż pewien bardzo głośny reformator nie umarł naturalną śmiercią, lecz powiesił się. Niebawem zapewne rzecz ta stanie się głośniejszą — a wtedy wywoła niezawodnie niesłychaną w dziejach burzą.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 grudnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Czarnecki z Pakosławia, hr. Mycielski z Grabia, Chełkowski ze Starogrodu, Tworzyński z Królestwa Polskiego, Zimermann z Wrocławia, Helmann z Frankfurtu, Perzyński ze Lwowa, Matecki z Bydgoszczy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Kalkstein z Królestwa Polskiego, Stein z Węgier, Gutzmann z Wrocławia, Górowski z Kórnika, Herzog z Raciborza.

Telegram giełdowy

Berlin, 10 grudnia 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9	10
Pszenica słabo.		
na grudzień	198 —	197 25
na kwiecień-maj	204 —	202 25
Żyto słabo.		
na grudzień	176 —	175 —
na kwiecień-maj	178 25	177 —
Oléj rzep. spok.		
na grudzień-kwiecień	72 20	72 —
na kwiecień-maj	65 40	65 40
Okowita spok.		
eksportowa	31 90	32 20
na grudzień	32 20	— —
na grudzień-styczeń	32 20	31 70
na kwiecień-maj	32 80	32 70
na czerwiec-lipiec	53 70	33 50
spożywcza	51 10	51 80
Owies		
na grudzień	169 —	167 25
Wyp. żyta wsp.	100	
Wyp. okowity kw. eksportowa	30,000	20,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000

Kurs z dnia	7	9
Consol. 4%	105 50	105 50
Consol. $3^1/_2$%	103 90	103 10
Poznańskie 4% listy zastawne	101 20	101 10
Poznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	99 90	99 80
Poznańskie listy rentowe	104 10	103 90
Austryackie banknoty	172 10	172 50
Austryacka renta srebrna	74 —	74 —
Rosyjskie banknoty	219 —	218 40
Rosyjskie listy zastawne	98 —	98 30
Polskie 5% listy zastawne	63 10	63 —
Polskie likwidacyjne listy zast.	59 25	59 25
Węgierska 4% renta złota	86 75	86 79
Węgierska 5% renta papier.	85 90	84 10
Austryackie kredytowe akcye	169 90	170 90
Austryackie francuskie koleje	100 75	99 50
Lombardy	56 10	55 90
Usposobiene. stałe.		

Szczecin, 10 grudnia 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	9	10
Pszenica słabo.		
na grudzień	192 —	190 —
na kwiecień-maj	199 50	196 —
na maj-czerwiec	199 50	196 —
Żyto słabo.		
na grudzień	172 —	171 50
na kwiecień-maj	175 —	172 50
na maj-czerwiec	175 —	172 50
Olej rzep. spok.		
na grudzień	69 50	69 50
na kwiecień-maj	65 20	65 25
Okowita spok.		
w miejscu spożywcza	50 60	50 50
„ eksportowa	31 30	31 25
„ na grudzień eksportowa	30 80	30 70
„ na listop. grudz. eksp.	— —	— —
„ na kwiecień-maj. eksp.	31 90	31 80
Petroleum		
w miejscu	12 60	12 60

Do dzisiejszego Kuryera dołącza się dodatek nadzwyczajny p. **J. N. Jabczyńskiego.**

Proces wadowicki.

Wadowice, 5 grudnia.

Zanim przyszło do przesłuchania świadków, rozegrało się na dzisiejszém posiedzeniu kilka zajmujących scen: Zażądał mianowicie głosu świadek Winzer i oświadczył, iż przesłuchiwany podczas rozprawy głównéj mówił nieprawdę, bo się dał namówić. Szczegółowo opowiada teraz Winzer, jak wychodźców w kancelaryi zamykano, jak ich nigdzie nie wypuszczano, nawet wówczas, gdy chcieli pójść napić się wody; jak Iwanicki przychodził do kancelaryi i t. d. Przew. (do Winzera): Pan mówisz, że pana namawiano. Jakże to było? Win. Herz wyczytał w akcie oskarżenia, co ja mówiłem w śledztwie, więc w poczekalni namawiał mnie, bym inaczéj zeznawał, że oni za to pamiętać o mnie będą, bo ja zbiedniałem i w kryminale prawie wzrok straciłem. Przew. Czy Herz namawiał i innych? Win. Namawiał, żeby zmienili protokół. Przecież ja prawdę w śledztwie powiedziałem; pan sędzia nie ciągnął mnie za język. — Przywołany Herz przeczy zeznaniom Winzera, którego ajencya musiała oddalić, nie chcąc brać za niego odpowiedzialności, bo wyłudzał od wychodźców po 5—6 złr. Win. zirytowany pyta Herza, dla czego wychodźców żandarmami straszył? — Nastąpiła konfrontacya Herschlowitza z Landererem i Barberem. Obaj oni obciążają Herschlowitza, Barber opowiada i powołuje się na zapisany w swoim notesie fakt, że Herschlowitz obdarł raz 5 kobiet emigrujących do Ameryki na 118 złr., że za przewóz przez rzekę, za który płaciło się po cencie od osoby, wziął od nich raz 15 złr., drugi raz 11 złr., tłomacząc tym kobietom, że przewóz dla tego taki drogi, bo to już pruska woda. Landerer opowiada równie bezczelne fakta oszustwa, n. p. taki, iż Herschlowitz wyprowadził wychodźców za most w Oświęcimie i powiedział im, że już są do Prus przemycani i za to pobrał od nich 56 złr. Na to powiada Herschlowitz, że podane przez Barbera i Landerera zeznania są aktem zemsty za to, że mówił wczoraj źle o ajencyi. Biorąc odwet za to, opowiada o jakiéjś kartce, którą Klausner z więzienia chciał wysłać do Löwenberga. Ponieważ współobwiniony Seckler oświadcza, iż ma tę kartkę w celi więziennéj, poleca więc przewodniczący, aby ordynans udał się zaraz z Secklerem do kryminału i kartkę przyniósł.

Po tych scenach wezwani zostali na salę świadkowie. Na dzisiejszą rozprawę przybyć ich miało 20. Nie stawiło się dwóch tylko.

Swiadek Władysław Poller, porucznik 13 pułku, były urzędnik kolei państwowéj, stacyonowany w Suchéj, zeznaje, że restaurator na dworcu kolejowym w Suchéj, bardzo gorliwie zajmował się interesem emigracyjnym. Swiadek w początkach swéj służby, jako urzędnik ruchu mało mógł zwracać uwagi na otoczenie, późniéj jednak uderzyło go, że Schöner nadawał liczne depesze, które często brzmiały w ten sposób: „40 Kisten ausgegeben“, „120 Stück folgen itp.“. Następnie zeznaje świadek, że zauważył, że Schöner miał nieustanne konszachty z żandarmami, że żandarmerya aresztowała wychodźców, którzy zdążać chcieli pociągami jadącemi w kierunku Żywca i Dziedzic, a przeciwnie nie czyniła żadnych trudności tym, którzy jechali w kierunku do Oświęcima.

Powyższe okoliczności stwierdza także drugi urzędnik kolei państwowéj Wilhelm Gałuszka.

Najciekawszych szczegółów dotyczących praktyk kolejowych na dworcu w Suchéj dostarczyły zeznania portyera kolejowego ze Suchéj, Szczurka. Z wielkim zapałem i dobitną giestykulacyą opowiada Szczurek, że na dworcu w Suchéj straszliwe działy się nadużycia z wychodźcami. Duszą i inicyatorem tych wszystkich gwałtów był restaurator Schöner. Skoro tylko przybył pociąg osobowy ze Suchéj, Schöner „jak błyskawica“ wyskakiwał z restauracyi, biegł do pociągu pytać konduktorów o ilość przywiezionych wychodźców. Gdy w pociągu byli wychodźcy, którzy chcieli jechać na Żywiec, opowiadał im, że na Żywiec jechać nie wolno, że ich żandarmerya w Żywcu zaaresztuje. Gdy namowy nie skutkowały, dawał w téj chwili znać żandarmeryi i razem z żandarmami na dworcu urządzał obławę na wychodźców. Biedaków wyciągano gwałtem z różnych kątów, gdzie się pochowali i stawiono im alternatywę, albo jechać do Oświęcima, albo oddać się w ręce żandarmeryi i zostać odstawionymi „szupasem“ do miejsc przynależności. I w istocie bardzo wielu aresztowano i odstawiono. Szczurek zeznaje, że żandarmi w okropny sposób pastwili się nad wychodźcami, a mistrzem w tém był Hubeny komendant posterunku. W zaciekłości swéj posuwała się żandarmerya do tego stopnia, że aresztowała nawet ludzi nie myślących o emigracyi.

Raz jechała kobieta karmiąca dziecko, żona leśniczego z Sidziny, siostra księdza z Żywca, do brata swego. Żandarmerya wzięła ją za emigrantkę: zaczęto szarpać biedną kobietę, choć tłomaczyła się, że nie jedzie do Ameryki. Nie wierzono jéj. Niewinnych ludzi poniewierano. Raz jechali stolarze do Żywca, żandarmerya puścić ich nie chciała, myśląc, że to wychodźcy. Do Żywca i Dziedzic wychodźcom nie wolno było jechać. Raz grupa wychodźcow miała bilety do Dziedzic. Swiadek zwrócony do nich, wywołał, iż trzecie już dzwonienie, należy więc wsiadać do wagonów. Przed grupą stał żandarm Schneider z bagnetem i ani jednego wychodźcy nie puścił. Za to, że oznajmił świadek wychodźcom o pociągu, do którego mieli bilety, groził mu Schneider, iż zaskarży go przez dyrekcyą do namiestnictwa o to, że przeszkody ajencyi robi i że wkrótce stanie przed kratkami. Gdy świadek wywoływał III klasie pociąg do Żywca wychodzący, wówczas robił hałasy Schöner, by wychodźcy nie słyszeli, a następnie wyprowadził świadka z sali. Przew. Ale nie było ani jednego wypadku, by aresztowano wychodźców, jadących przez Skawinę do Oświęcimia? Swiadek. Nigdy — ani razu. Co do Widucha zeznaje świadek, że widział, jak Widuch odbierał wychodźcom bilety kolejowe do Żywca. — Skonfrontowany z świadkiem Schöner oświadcza, iż kłamstwem jest wszystko, co Szczurek powiedział. Przew. (do świadka): Czy p. naczelnik Heumann wiedział o działalności Schönera i żandarmeryi, czy wiedział, że Barber mieszka na stacyi?

Głównym pomocnikiem Schönerera w tej całéj manipulacyi był Barber. Skaptowanym był także dla ajencyi posługacz kolejowy Widuch. Szczurkowi ofiarował Schöner pensyą miesięczną w kwocie 5 złr., ten jéj jednakowoż nie przyjął. Świadek zeznaje, że długi czas nie miał wyobrażenia o praktykach ajencyi i o całym interesie emigracyjnym i że mu o tych szelmowstach powiedział dopiéro staruszek Krasuski, namawiając go, aby również wstąpił w służbę ajencyi i zażądał „choć 10 złr. miesięcznie, bo kiedy te bestye żydy tyle tam zarabiają w Oświęcimie,“ to dobrze i uczciwemu człowiekowi co od nich zarobić. — Schöner skonfrontowany z Szczurkiem, oświadcza, że to wszystko nieprawda, podobnież zaprzecza w tém wszystkiém udziału swego Widuch, twierdząc, iż o Szczurku wszyscy zawsze powiadali, iż ma „bzika.“ Pogłoskę o „bziku“ potwierdza staruszek Krasuski.

Reszta świadków mianowicie Jakób Reichenbarm, szynkarz ze Suchej, Władysław Drozdowski, Michał Tracz, Jan Kopczyński konduktorzy; Porzycki, krawiec; oraz kilkanaście osób z personału kolejowego na stacyi Sucha, wszyscy zgodnie potwierdzają wszystkie niemal powyżéj omówione okoliczności.

Zajęcie budzą zeznania Hilarego Czekajskiego, konduktora. W pociągu prowadzonym przez niego, przyjechało raz 2 wychodźców z nabytemi już do Żywca kartami. Wychodźców tych zmusili Widuch i Szram do kupna nowych biletów na Oświęcim. Swiadek Czekajski poszedł z wychodźcami, by przedłożyć postenführerowi Hubenemu ich skargę na Widucha i Szrama. Skarżący zostali z niczém odprawieni. Innym razem widział świadek, jak postenfürer Hubeny „chwycił za łby“ Amerykanów i z pociągu żywieckiego zaciągnął ich do pociągu oświęcimskiego. Swiadek chciał Hubeny'ego zaskarżyć, został wszakże sam przez niego zaskarżony i skazany przez sąd w Slemieniu na karę 5 złr. za nieuprawnione mięszanie się do czynności urzędowych. Swiadek Czekajski mówił o tém i żalił się przed portyerem Szczurkiem, na co ten ostatni powiedział: „Ej, to cały handel ludźmi! Ale trzeba być cicho, bo tam są wielkie figury związane.“ Szczurek to potwierdza, mówiąc, iż było wielkie zgorszenie z powodu podobnego postępowania z ludźmi

Stan powietrza.

Dnia 9 grudnia 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	756	Płd.Z.	5 deszcz	10
Aberdeen	747	Płd.Płd.Z.	4 pochmurno	9
Chrystiansund	741	Płd W.	6 zachm.	3
Kopenhaga	764	Płd.Płd.Z.	3 mgła	—2
Sztokholm	762	Płd.Z.	2 zachm.	—3
Haparanda	750	PłdZ.	4 zachm.	—2
Petersburg	769	Płd.	2 zachm.	—11
Moskwa	780	Płd.	1 zachm.	—18
Kork, Queenst.	762	Z.	2 pół zachm.	9
Cherbourg	764	Płd.	6 deszcz	7
Helder	759	Płd.Płd.Z.	3 deszcz	1
Sylt	760	Płd.	5 śnieg	—2
Hamburg	765	Płd.	4 pogodne	—5
Swinemünde	768	Płd.Płd.Z.	4 zachm.	—5
Neufahrwasser	768	Płd.	1 zachm.	—5
Kłajpeda	770	Płd.Płd.W.	2 zachm.	—5
Paryż	769	Płd.	1 zachm.	—2
Monaster	765	Płd.	4 zachm.	—3
Karlsruhe	771	Płd.	2 mgła	—12
Wiesbaden	770	spokojnie.	zachm.	—7
Monachium	769	Płd.W.	1 mgła	—9
Kamienica	771	Płd.	1 pogodne	—10
Berlin	769	Płd.	3 zachm.	—4
Wiedeń	771	Płd.	1 zachm.	—6
Wrocław	770	W.Płn W.	3 zachm.	—7
Isle d'Aix	772	W.Płd.W.	3 zachm.	—1
Nizza	766	W.	2 zachm.	1
Tryest	766	W.Płn.W.	3 bez chmur	0

Pogląd na stan powietrza.

Głęboka depresya powstała na Płn. od Szkocyi, wywołując na wyspach brytańskich wiatry jędrne z PłdZ i Z., a przy południowem wybrzeżu Norwegii, burzliwe z Płd. W Niemczech południowych leży temperatura przeważnie więcéj aniżeli 10 st. pod zerem.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w grudniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
9. Pop. 2	761,6	W. słaby.	zachm. [1])	— 8,4
9. Wie. 9	757,2	W. słaby.	zachm.	— 8,8
10. Ran. 7	749,3	PłdZ. um.	zachm.	— 6,4

[1]) Przed południem śnieg.

Dnia 9 grudnia maximum ciepła — 4 8 Cel.
„ „ minimum ciepła —10 8 „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 3 grudnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 4748 sztuk bydła rogatego, 9279 sztuk trzody chlewnéj, 1255 cieląt, 7607 skopów. — Bydło rogate. Targ przedwstępny był wielce ożywiony. Najlepszy towar, którego nie było zbyt wiele, uzyskał lekko i gładko ceny zeszłego poniedziałku. Dziś targ był spokojny. Prowie wszystko rozk9piono. Płacono za gatunek I 57—60 mrk., za gatunek II 47—54 mrk., za gatunek III 40—43 m., za IV 35—38 mrk. za funt. wagi 100 mięsnéj. — Trzoda chlewna. Przy drobnym eksporcie i powolnym handlu nie uzyskano cen zeszł go poniedziałku, lecz wszystko rozkupiono. Płacono za I gatunek 62—63 mrk., za II gatunek 59—61 mrk., za gatunek III 55—58 mrk. za 100 funt; przy 20 prct. Cielęta. Handel był powolny. Płacono za gatunek I 60—63 fen., za gatunek II 44—52 fen., za gatunek III 32—42 za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Interes był cokolwiek więcéj ożywiony, jak zeszłego poniedziałku, lecz ceny się nie polepszyły. Wszystko prawie rozkupiono. Płacono za gatunek I 44—4[illegible] fen., za najdelikatniejsze angielskie jagnięta 53 fen., z gatunek II 36—41 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zagodzona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu pewnéj wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd. rozdzielona została.

(K) **Poznań**, 10 grudnia. — Sprawozdanie giełdowe.

Stan powietrza zł.
Żyto bez handlu.
Okowita: stale.
Cena wypowiedz. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) [illegible] 50-ta 49 90 pł., 70-ta 30,40, grudzień 50-ta 49 50, 70-ta 30 00 m., styczeń 50-ta 49 90 mrk., 70-ta 30,40 mrk., luty 50-ta 49,90 m., 70-ta 30,4[illegible].

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką 100 litr. 10,000 %) Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 49,80 mrk., 70-ta 30,30 mrk. listopad —,—. grudzień 70-ta —,— m.

Poznań, 10 grudnia. Cena mąki. Pszenna 49 60, żytna 30.10 za 100 kilo.

Wrocław, 9 grudnia 1889.

Żyto (za 1000 funt.) cicho, wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk na grudzień 179.00 żąd., grudzień styczeń —,— żąd., kwiecień-maj 178 00 płac., na maj czerwiec — żąd.

Owies. Wypowiedziano —— centn. na miesiąc grudzień 166 00 żądano. na grudzień-styczeń —,— żąd., na kwiecień-maj 166,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho. wypowiedz. —— cena w miejscu na grudzień 73,50 żąd., grudzień-styczeń —,— żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) ex 50 i 70 m. podatku konsum, bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na grudzień (50-ta) 49 30 żąd., (70-ta) 29 80 żąd., grudzień styczeń (70-ta) 29,80 żąd., kwiecień-maj (70-ta) 31,30 żąd.

Ceny targowe z dnia 9 grudnia 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M. F.	ciężki naj niż. M. F.	średni naj-wyż. M. F.	średni naj-niż. M. F.	lekki towar naj wyż. M. F.	lekki towar naj-niż. M. F.
Pszenica biała	19 20	19 00	18 60	18 2[illegible]	17 6[illegible]	[illegible] 10
Pszenica żółta	19 10	18 80	18 50	18 10	17 50	17 00
Żyto	18 00	17 8[illegible]	17 50	17 20	17 1[illegible]	[illegible] 60
Jęczmień	18 5[illegible]	17 8[illegible]	16 6[illegible]	16 0[illegible]	15 0[illegible]	13 50
Owies	16 70	16 50	16 30	16 10	15 90	15 60
Groch	17 50	17 00	16 50	16 00	15 00	14 50

Hamburg, 9 grudnia. Okowita stale. na grudzień $22^1/_4$ żąd, grudzień-styczeń $22^1/_4$ żądano, styczeń-luty $22^1/_4$ żąd., kwiecień-maj $22^1/_4$ żądano, maj czerwiec $22^1/_2$ żąd. — Kawa good average Santos za grudzien $86^3/_4$, marzec $83^1/_2$, maj $83^1/_2$, wrzesień $82^1/_2$. Usposobienie potw. Obrót 1500 miechów.

Magdeburg, 9 grudnia — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16 25 cukier ziarn. excl. 88% 15 50 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drug. produkt excl. 75% Rendem. 13 20. Usposobienie stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa 29,—, mielona rafin. II z beczką 28,00 miel. Melis I z beczką 25 75. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr statek Hamburg, za grudzień 11.95 płacono, 12,00 żąd., styczeń 12,00 płac. 12,10 żąd., marzec 12,25 płacono, —,— żąd., maj 12,40 płac. —,— żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— c

Pośredniczymy w **parcelacyi** większych i mniejszych majątków.

Kapitalistom lokujemy ich **kapitały** w większych i mniejszych kwotach na **pewnych hipotekach** ziemskich.

Reflektantom na **kupno** lub **dzierżawę** majątków ziemskich wskażemy **korzystne interesa** bez wszelkich kosztów.

Regulujemy interesa hipoteczne i załatwiamy **konwersye**. (330)

Bank Ziemski

w Poznaniu.

Stósowne

podarki gwiazdkowe!

Kamizelki damskie, męzkie i dla dzieci (**dla dziewczynek i chłopców**).
Spódnice włóczkowe i halki. (787)
Sukienki włóczkowe do 6 roku również czapeczki.
Pelerynki, chustki wełniane, jedwabne i żeniliowe.
Fulary, gorsety etc.
Wielki wybór staników **Jersey**, również **sukienek i ubiorków dla chłopców.**

Własny wyrób. Ceny nizkie.

Fabryka pończoch i trykotów

pod firmą

Stanisławy Demel,

Poznań, plac Piotra nr. 3.

Gwiazdkowa i zupełna

Wyprzedaż

ubiorków dla dzieci.

Z. A. Tułodzieckie,

POZNAŃ.

Fabryka machin

H. CEGIELSKIEGO

w Poznaniu

(823)

poleca **po nizkich cenach**: **młockarnie** z manężami i lokomobilami, **iskrochron Gutowskiego do lokomobil**, polecany przez towarzystwo ogniowe w Schwedt, **bukówniki do koniczyny**, wialnie, arfy i tryery do czyszczenia zboża, sieczkarnie, **siekacze do warzyw, rozdrabiacze do kuchów**, srótowniki, pompy, sikawki, maśielnice, **całe urządzenia do mleczarń** i **mączkarń** do parowego i konnego obrotu, jako też wszelkie inne machiny i narzędzia rólnicze.

Cennik z katalogiem machin i narzędzi rólniczych przesyła się na żądanie pod przepaską bezpłatnie.

Przy téj okazyi poleca się także **aparaty Kosińskiego do szybkiego i gruntownego wysuszania pomieszkań i piwnic** uszkodzonych powodzią lub świeżo pobudowanych, obliczając za każdą rozpoczętą dobę po 6 marek, bez obsługi, koksu i przewózki.

J. Dobrowolski

w hotelu Francuzkim

poleca po nader przystępnych cenach wszelkie artykuły toaletowe, trykotowe, skórzane i galanteryjne

PERFUMY

francuzkie i angielskie.

Kapelusze wiedeńskie, **Pantofle** wiedeńskie, **Brzytwy** szwedzkie, **Krawaty** w różnym rodzaju, **Rękawiczki** w rozmaitych gatunkach, **Parasole, laski i szalki, Derki** podróżne i **rzemienne, Grzebienie i szczotki** najrozmaitsze, **Koszule** dzienne bielefeldzkie wygotowuje podług miary. (686)

Salon do spuszczania włosów.

Salon do spuszczania włosów.

Pracownia konfekcyi damskiéj

poleca eleganckie paryzkie

NOWOŚCI

do kostyumów, sukien balowych i wizytowych. Façon eleganckiego kostyumu 10—12 mrk. (826)

Jeżewska,

Ulica ś-go Marcina nr. 47.

WYPRZEDAŻ

18. Plac Wilhelmowski 18.

Nabyte od masy konkursowéj **Ludwika Ohnsteina** towary galanteryjne, lampy, przedmioty zbytkowne i skórzane, muszą być wyprzedane w jak najkrótszym czasie, z powodu oddania wkrótce lokalu. Skutkiem tego zniżono ceny poniżéj cen przyjętych w inwenturze. (768)

Parowniki do paszy

Patentu Webera

nowéj poprawnéj konstrukcyi,

śrótowniki „Patent Ludwigshütte“

i inne maszyny i sprzęty gospodarcze najnowszych i najlepszych konstrukcyi, polecają (600)

Bracia Lesser w Poznaniu.

Płótna i stołowa bielizna.

Wyprzedaż gwiazdkowa!

Od dnia dzisiejszego aż do Bożego Narodzenia polecamy wszystkie artykuły naszego handlu **po bardzo zniżonych cenach**; za gotówkę 5% rabatu.

Handel towarów modnych i ubiorów damskich

W. KUKULIŃSKI I SP.

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Derki podróżne.

Koszule męzkie.

Kobierce, chodniki i firanki.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

„VULKAN“

(1019)

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Nowość!

Holandya

przez

Stanisława Bełzę.

Wydanie wykwitne. Okładka chromolitografowana. Z fotografią kolorowaną według rysunku Kostrzewskiego. Stron 417 (741)

Cena 4 marki 40 fen.

Tegoż autora

ZA APENINAMI

Wydanie zbytkowne. Okładka kolorowa, **cena 2 m. 40 fen.**, i

Odgłosy Szkocyi

z 9 drzeworytami. Stron 311.

Cena 4 marki.

Skład u **Gebethnera i Spółki w Krakowie.** Dostać można w każdéj księgarni w Poznaniu.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%**, kwoty większe, każdego czasu płatne po **$3^1/_2$%**, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%**.

Bank

Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

Materye na suknie,

bieliznę, towary wełniane, kobierce, mufy, koszule, chustki do nosa sprzedaje po bajecznie tanich cenach (828)

M. Joachimczyk,

ulica Fryderykowska nr. 3, I piętro.

Subjekta

do handlu tow. kolonialnych obeznanego z kiperstwem, poszukuje (802)

A. Żołnierkiewicz

w Zbąszyniu.

Osoba

w średnim wieku, znająca się na kuchni i wszelkim zarządzie kobiecym, zaopatrzona w dobre zaświadczenia z probostwa i z osobnych folwarków, poszukuje miejsca na probostwo lub na osobny folwark. Łaskawe zgłoszenia pod adresem pani **Jędra**, Poznań. ul. Długa 10. I p.

Za Redakcyą odpowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.